

Neutralność sieci w UE nie została zapewniona

28 października 2015

Pakiet przepisów dotyczących telekomunikacji został dziś przyjęty przez Parlament Europejski. Dotyczy on zniesienia roamingu oraz informowania klientów o minimalnej prędkości internetu. Dotyczy on również neutralności internetu, która niby została zapewniona, ale chyba nie do końca.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o tym, że przy tej okazji PE podejmie ważne decyzje dotyczące neutralności internetu. Parlament pracował dziś również nad zniesieniem opłat za roaming w UE. Co ostatecznie ustalono w każdej z tych ważnych kwestii?

Europosłowie ustalili, że opłaty za roaming, wysyłanie wiadomości tekstowych i korzystanie z mobilnego internetu za granicą w UE będą całkowicie zakazane od 15 czerwca 2017 r.

Co więcej, Od 30 kwietnia 2016 opłata roamingu nie będzie mogła przekraczać: 0,05 euro za minutę połączenia głosowego wychodzącego, 0,02 euro za wiadomości tekstowe (SMS) oraz 0,05 euro za megabajt mobilnego korzystania z Internetu.

Jeśli operator jest w stanie wykazać, że nie jest w stanie odzyskać kosztów poniesionych z tytułu świadczenia usługi roamingu, krajowy urząd regulacyjny w dziedzinie rynku usług telekomunikacyjnych (w Polsce jest to UKE) może upoważnić go do nałożenia minimalnych dopłat w celu odzyskania poniesionych kosztów. Posłowie wynegocjowali z Radą gwarancje, że krajowe organy regulacyjne będą miały możliwość zmiany wysokości dopłat lub ich odrzucenia.

Posłowie wprowadzili też zapis obligujący dostawców usług internetowych do udzielenia klientom jasnego i zrozumiałego wyjaśnienia dotyczące maksymalnej i minimalnej prędkości

internetu. Gdyby wystąpiły znaczne odstępstwa od deklarowanych prędkości użytkownik miałby prawo odstąpić od umowy lub żądać rekompensaty. Urząd regulacyjny będzie odpowiedzialny za ustalenie, czy naruszenie umowy jest znaczne, czy nie.

Ostatnią ważną kwestią jest wspomniana już neutralność internetu. O co tu chodzi?

Mówiąc w dużym uproszczeniu chodzi o jednakowe traktowanie różnych informacji w sieci. W internecie neutralnym masz taki sam dostęp do „YouTube”, jak do „Dziennika Internautów”, „Wolnych Mediów”, czy do strony klubu piłkarskiego. Twój operator pozwala Ci tak samo wysyłać maile jak i rozmawiać przez Skype.

Firmy telekomunikacyjne od dawna chciałyby porzucenia neutralności. Wówczas operatorzy mogliby pobierać pieniądze od firm takich jak Google czy Facebook za lepsze traktowanie ich usług. To mogłoby niestety prowadzić do powstania „internetu dwóch prędkości”, w którym masz lepszy dostęp do jednych usług, gorszy do innych. W skrajnych przypadkach mógłbyś w ogóle stracić dostęp do pewnych usług.

Operatorzy mówią też, że muszą stosować pewne techniki zarządzania ruchem i według wielu specjalistów internet już nie jest neutralny. Poza tym podnoszą, że należy im się kawałek tortu z e-usług, gdyż to oni podtrzymują konieczną do tego celu infrastrukturę.

Parlament Europejski w ubiegłym roku chwalił się „historycznym głosowaniem”, w którym rzekomo zapewniono nam „otwarty internet”. Problem w tym, że to „historyczne” głosowanie z ubiegłego roku wcale nie zakończyło sprawy. Rozpoczęły się prace w tzw. trialogu. W czerwcu tego roku łotewska prezydencja ogłosiła osiągnięcie porozumienia z przedstawicielami Parlamentu Europejskiego. W oficjalnych komunikatach pochwalono się „chronieniem otwartego internetu”, ale tak naprawdę osłabiono przepisy dotyczące neutralności.

Dziś Parlament Europejski znów oficjalnie chwali się tym, że zagwarantował „otwarty dostęp do internetu”.

„Nowe prawo zobowiązuje firmy oferujące dostęp do internetu do równego traktowania wszystkich transmisji danych, bez dyskryminacji, ograniczania czy ingerencji i bez względu na nadawcę i odbiorcę, konsultowane lub rozpowszechniane treści, wykorzystywane lub udostępniane aplikacje lub usługi, lub też na wykorzystywane urządzenia końcowe” – czytamy w oficjalnym komunikacie dla prasy.

Potem jednak Parlament Europejski dodaje, że operatorzy będą mieli prawo zaoferować usługi specjalistyczne (na przykład internet nadzwyczajnej jakości niezbędny realizacji specjalnych potrzeb), ale tylko pod warunkiem, że nie wpłynie to negatywnie na ogólną jakość internetu. Już wcześniej obawiano się, że niejasna definicja usług specjalistycznych może doprowadzić do zachwiania neutralności sieci w UE.

Po głosowaniu organizacje społeczne walczące o neutralność sieci nie wydają się zadowolone. Przykładowo organizacja European Digital Rights (EDRi) uważa, że Parlament Europejski tak naprawdę uniknął podejmowania decyzji w kwestiach kluczowych dla neutralności. Ostatecznie to krajowi regulatorzy będą decydowali o tym, czy dana praktyka narusza neutralność, czy „usługi specjalistyczne” są udostępniane jak należy itd. Być może te regulacje będą działać, ale EDRi nie ma co do tego całkowitej pewności.

Podobnego zdania jest organizacja La Quadrature du Net. Jej zdaniem przegłosowany ostatecznie tekst nie definiuje jasno czym jest „neutralny internet”. Wiele będzie zależeć od regulatorów.

Należałoby na koniec dodać, że niektórzy europejscy politycy w ogóle nie chcą neutralnego internetu. W grudniu niemiecka kanclerz Angela Merkel całkiem wprost wezwała do podzielenia sieci na dwie prędkości, bo według niej będzie to sprzyjać

innowacyjnym usługom.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl